Rok XXXIII. We Lwowie, poniedziałek dnia 5 lutego 1900 r. Nr. 36.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

**Przedpłata wynosi we Lwowie:**

Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.**

**Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dziennikowe we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologa 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

**Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.**

## Nowe troski Włochów z Erytreją.

**Rzym** 31 stycznia.

Nie wesoło brzmią wieści, dolatujące tutaj z włoskich kolonij afrykańskich, z Erytreji. Już niemal przyzwyczajono się tutaj, zapominać zwolna o tem „dziecięciu boleści“ — co prawda z rozmysłem zapominać — i ciężkie rany fatalnej polityki afrykańskiej na serjo goić się zaczęły. Tymczasem teraz docierają z tych dalekich, czarnych światów poważne wiadomości, które dają wiele do myślenia. Tyle sławione kopalnie złota ustępują na drugi plan wobec burzy, zbierającej się znów — wedle relacyj autentycznych — w sąsiedniej prowincji abissyńskiej Tigré. Jak wiadomo, właśnie z tej krainy spadły były na Włochów nieszczęścia wszelakie i tam chytry Ras Mangasza uknuł swe intrygi, które zrazu doprowadziły do nieszczęśliwej dla Włochów potyczki pod Amba Aladżi, a później do pamiętnej katastrofy pod Aduą. Otóż obecnie znów słychać stamtąd o intrygach, które mogą nie na żarty zaniepokoić rząd włoski.

Wielkorządcą prowincji Tigré jest obłudny i podstępny Ras Makonnen, który już swego czasu tak zręcznie wyprowadził był w pole Crispiego i Baratieriego i w ogóle jest tak zręcznym i przebiegłym dyplomatą, jakich nie wielu posiada Europa. Żywił on też w swojej głowie plany daleko idące, które również przyniosłyby zaszczyt Bismarckom europejskim. Pomiędzy nimi na pierwszem miejscu stoi podobno sprawa uzyskania dla Abissynji portu morskiego, co ma być w równej mierze i od dawna najgorętszem pragnieniem sprytnego Menelika. Otóż tym aspiracjom abissyńskim — jak donoszą tutaj z Massawy — przybyła teraz dwojaka, a silna podnieta: odkrycie kopalni złota koło Asmary — co oczywiście Abissyńczykom, jako właściwym lub domniemalnym panom tej ziemi zazdrością krew strasznie zepsuło — i wiadomości z południowej Afryki o klęskach Anglików, uchodzących — słusznie, czy nie słusznie, to na razie zostawmy na uboczu — za protektorów Włochów.

Duch ogólny w Tigré ma być też tak podrażniony i niespokojny, że w Massawie z dnia na dzień lękają się ponowienia znanych do syta awantur krwawych. Położenie staje się tam o tyle krytyczniejszem, iż wszystkie załogi włoskie w Erytrei, razem nawet zebrane, nie byłyby w stanie odeprzeć raptownego a potężnego liczebnie ataku ze strony Abissyńczyków. Cztery forty graniczne: w A-Ugri, Saganeiti, Adi-Cajé i Asmara, mają zaledwie parę bataljonów tubylczego wojska, w samej Massawie garnizon włoski stoi śmiesznie mały. Nie dziwna przeto, gdy tutejsze sfery rządowe, znając dokładnie tego rodzaju stan rzeczy, na wieści o podejrzanem wrzeniu w Tigré, boją się zdradzieckiego napadu Makonnena na posiadłości kolonjalne. Na dobitek złego krajowcy erytrejscy mają cichaczem gorąco sprzyjać Abissyńczykom, bo pominąwszy samo plemienne pokrewieństwo z nimi, od Włochów niczego dzisiaj już nie oczekują, a co gorsza — nie boją się ich wcale. W takich warunkach nic chyba łatwiejszego, nad zrazu potajemną, a potem jawną zdradę, nawet w szeregach oddziałów tubylczych. Cokolwiek jednak się stanie w niedalekiej przyszłości, faktem jest, że wojna anglo-transwalska, względnie niepowodzenia oręża brytańskiego w tej kampanji, nawet wśród czarnych ludów półn. Afryki wywołują objawy groźnej dla Europejczyków reakcji...

## Assumpcjoniści.

Niedawno zakończony w Paryżu proces OO. Assumpcjonistów, w którym zapadł wyrok rozwiązujący to zgromadzenie zakonne, może mieć dla Francji bardzo fatalne skutki, gdyż wznowić znów walkę rządu przeciw Kościołowi. Jak wiadomo z telegramów, po wyroku, wydanym w sprawie tego zakonu, tak arcybiskup Paryża ks. kardynał Richard, jakoteż biskupi Francji, przewódcy stronnictw katolickich i wybitniejsi katolicy pospieszyli do przełożonego OO. Assumpcjonistów z serdeczną kondolencją, zachęcając ich do dalszej wytrwałej, a pożytecznej pracy na polu religijnem i do szerzenia nadal, za pomocą pism wydawanych przez zakon, ducha religijnego wśród społeczeństwa francuskiego, przejętego duchem niewiary. W odpowiedzi na to rząd pana Waldeck-Rousseau, w którym rej wodzi socjalista Millerand, zasystował wszystkim biskupom i księżom, którzy przesłali Assumpcjonistom swe życzenia, ich pensje, karząc ich w ten sposób za wypowiedzenie przekonań.

P. Waldeck-Rousseau zarządzeniem tem złożył dowód, iż we Francji, która się tem chlubi, iż nie ogranicza w niczem wolności wypowiadania przekonań, wolno wypowiadać tylko przekonania miłe rządowi i będącym u steru rządów socjalistom, nie wolno zaś głośno i otwarcie wypowiadać swego zdania katolikom, bo to prawdopodobnie według zdania rządu są obywatele innej kategorji, drugiej klasy. Pocisk ten, wymierzony przez rząd przeciw katolikom, wzburzył całą Francję i może stać się początkiem zaciętej walki religijnej.

W telegramach o przebiegu procesu były tylko krótkie wzmianki o zakonie OO. Assumpcjonistów i ich działalności. Dziś, gdy ta sprawa nabiera takiego znaczenia, iż może zakłócić spokojem Francji, uważamy za nasz obowiązek, bliżej określić działalność tego zakonu.

OO. Assumpcjoniści, odłam reguły zakonu Augustjanów, tworzyli we Francji silną organizację i za pomocą swoich pism, oraz zakładów naukowych wywierali znaczny wpływ na opinję publiczną i życie społeczne. Rozwinęli we Francji energiczną działalność i zebrali znaczne środki, aby drogą legalną i w celach ustawą dozwolonych oddziaływać na lud francuski.

Utrzymywali szereg instytucyj dobroczynnych, budowali kościoły i kaplice, organizowali pielgrzymki religijne, wydawali wydawnictwa religijne w kilkudziesięciu miljonach egzemplarzy rocznie, oraz dziennik katolicki „La Croix“, którego wydanie paryskie i wydania prowincjonalne dosięgały setek tysięcy egzemplarzy dziennie.

Wiedziały o tem władze funcuskie i tolerowały tembardziej, że kongregacja OO. Assumpcjonistów nie tworzyła tajnego stowarzyszenia, lecz każdy z zakonników prowadził akcję na własną rękę, co wedle ustaw dozwolone jest każdemu Francuzowi.

Podczas śledztwa, wytoczonego Derouledowi i jego wspólnikom o spisek przeciw rzeczypospolitej, pisma wydawane przez OO. Assumpcjonistów, wmięszały się do walki politycznej. Ojcowie Assumpcjoniści nie cieszyli się nigdy sympatjami radykalistów, skoro więc ci doszli do władzy i śledztwo w sprawie zamachu stanu wykryło pewien związek między zakonnikami a monarchistami, wytoczono im również proces i rozwiązano kongregację.

Akt oskarżenia utrzymywał, że celem kongregacji OO. Assumpcjonistów było obalenie rzeczypospolitej, a na poparcie swego twierdzenia przywodził nazwę zakonu de l'Assomption, co wedle autorów aktu oskarżenia miało oznaczać dążność do zorganizowania powstania przeciwko rzeczypospolitej.

Dalej akt oskarżenia przytaczał, że w kasach stowarzyszenia znaleziono około 2 miljony franków, tymczasem z wytoczonego śledztwa okazało się, że komisarz nie obliczał pieniędzy, lecz otaksował ich wartość na oko, biorąc rulony po 1.000 centimów za 1.000 franków. Rulonów takich miało być 400, czyli razem 4.000 franków.

Sprawę pierwotnie zamierzono wytoczyć przed trybunałem stanu, ostatecznie oddano ją do osądzenia sądowi policji poprawczej, który 12 zakonników skazał na drobne grzywny, po kilkanaście franków i orzekł rozwiązanie kongregacji.

Proces ten zadaje kościołowi katolickiemu we Francji cios ciężki, albowiem OO. Assumpcjoniści bardzo gorliwie i skutecznie pracowali nad jego rozwojem.

Proces ten stanowi wreszcie wymowny komentarz do wywodów Henryka Barboux, który w artykule, pomieszczonym w jednym z ostatnich zeszytów paryskiego tygodnika „Semaine politique at litteraire“, dowodzi, że we Francji dwa tylko stronnictwa przygotowują się do walki: narodowcy, pragnący obalić rzeczpospolitę i kolektywiści, dążący do jej opanowania.

Pomiędzy obu temi stronnictwami stoi olbrzymia masa obywateli pracowitych i spokojnych. Gdyby wypadkiem jedno lub drugie ze stronnictw zwiększyła ta masa narodu, uwiedziona lub przestraszona, wojna domowa byłaby nieunikniona. Henryk Barboux, nawołując umiarkowanych i szczerych republikanów do zgody, oświadcza zarazem niedobitkom idei monarchicznej, że pracują oni dla dyktatury, która odrazu pochłonęłaby wolność.

## KRONIKA.

### Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

**Djarjusz lwowski.**

Poniedziałek 5 lutego.

Teatr hr. Skarbka: „Jarmark małżeński“, krotochwila. Początek o godz. 7 wieczorem.

**Kalendarz.** Poniedziałek (5): Agatz p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 31, zachód o godzinie 4 minut 59.

**U marszałka krjowego** i Cecylji hr. Badeniowej odbędzie się w niedzielę 18 bm. wielki wieczór oficjalny, na który rozesłane zostaną bardzo liczne zaproszenia. Wieczór ten odbędzie się w salonach recepcyjnych w gmachu sejmowym.

**Z Towarzystwa gospodarskiego.** Oddział lwowski gal. Tow. gospodarskiego odbył wczoraj pod przewodnictwem p. Adolfa Wiesiołowskiego walne zgromadzenie. Zebrało się dwadzieścia kilka osób, między tymi 8 włościan. Poruszono wiele spraw, głównie co do dostarczania Kółkom rolniczym nasienia dobrego zbóż i traw, oraz koniczyny, w których to działach gospodarstwa handlarze niesumiennie odbiorców włościan wyzyskują. Prof. dr. Szyszyłowicz odczytał następnie rzecz swą o handlu nasion, poczem przyjęto nowych członków w liczbie ośmiu. P. Madejski zdawał dalej sprawę z projektu objęcia młynów w zarząd spółek udziałowych rolniczych, dla zregulowania cen zboża i umożliwienia bezpośredniego zbytu ziarna. Rokowania z właścicielami dużych młynów, nie wydały dodatnich rezultatów, jeden lwowski młyn „Marja Helena“ byłby skłonnym zawrzeć umowę z Tow. gospodarskiem. Jako delegatów na zgromadzenie rady ogólnej wybrano pp. Komornickiego, Madejskiego, dr. Pańkowskiego, Paparę i dr. Szpilmanna.

**Nowe stowarzyszenie polityczne.** We Lwowie powstało „Stowarzyszenie polityczne katolicko-narodowe“. Prezesem tego stowarzyszenia wybrano prof. dra Rydygiera, wiceprezesem prof. Thulliego, skarbnikiem kr. rektora księcia Sapiehę, sekretarzem p. Zawadzkiego; członkami zarządu: ks. Stopczyńskiego, ks. Grabowskiego, ks. dra Lenkiewicza, prof. ks. Pechnika, ks. Teodorowicza, prof. ks. Bielczewskiego. Stowarzyszenie to uchwaliło wezwać ministra dra Piętaka do kandydowania o mandat posła do sejmu z m. Lwowa, w miejsce śp. dra Smolki.

**Z kolei.** Z dniem 1 stycznia rb. zmienioną została dotychczasowa nazwa stacji „Triest-Freihafen“, na linji Herpelje-Triest (w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Tryjeście) położonej, na „Triest k. k. Stb.“. Z tymże dniem zastanowionem zostało w wyż wymienionej stacji nadawanie i odbieranie przesyłek pospiesznych, pozostaje przeto tylko ekspedycja zwykłych przesyłek towarowych.

**Dzierżawa gmachu teatralnego.** Na pierwszą wieść o rozwiązaniu kontraktu dzierżawnego, dotyczącego gmachu skarbkowskiego we Lwowie, zgłosił się do administracji fundacyjnej przedsiębiorca, który ofiarował czynsz roczny o 20.000 zł. wyższy, niż płacił dotychczasowy dzierżawca p. Lityński.

**Uznanie za zasługi.** Z Czerniowiec donoszą nam: Towarzystwo gimn. „Sokół“ zamianowało na wniosek wydziału na walnem zgromadzeniu z dnia 28 b. m. założyciela swego, oraz długoletniego prezesa, p. Klemensa Kołakowskiego, redaktora „Gazety Polskiej“, w uznaniu wielkich zasług około sokolstwa na Bukowinie, członkiem honorowym. Uchwałę tę powitała Polonja tutejsza z szczerą radością, odznaczenie to jest bowiem wyrazem wdzięczności za tyloletnią pracę p. Kołakowskiego wogóle około dobra całej Polonji bukowinskiej.

**Głośny autor w klasztorze.** Przed niejakim czasem rozeszły się pogłoski, że głośny powieściopisarz francuski Huysmans, autor powieści „La bas“, „En Route i „La Cathédrale“ ma wstąpić do zakonu Benedyktynów. Przyjaciele jego nazwali te pogłoski fałszywemi, obecnie jednak „Figaro“ utrzymuje, że Huysmans d. 29 marca wstąpi jako nowicjusz do klasztoru w Ligugé. W liście do przyjaciela pisze sam Huysmans: „Mój nowicjat, który według reguły zakonu Benedztynów trwa jeden rok i jeden dzień, rozpocznie się w dniu św. Józefa, tj. dnia 19 marca.“ Jako nowicjusz ma Huysmans mieszkać nie w klasztorze, ale w domu, który sobie w Liguge wybudował. Również nie chce nosić bezustannie odzieży zakonnika, jak wogóle nie poddaje się wszystkim regułom zakonu, ale brewiarz ma czytać codziennie. Jako pisarz poświęci swe pióro literaturze religijnej.

**Ładna kucharka!** — Piękna 26 letnia małżonka kapitalisty Dusmenila przyjęła do służby przed miesiącem młodą Bretonkę, niejaką Jacqueline Leblane. Poleciły ją nietylko zakonnice, w których schronisku zwyczajnie nocowała, a co najbardziej za Jacqueliną przemawiało, to to, że, aby się dostać do Paryża, sprzedała swoje prześliczne włosy. I Jacquelina byłaby doskonałą służącą, gdyby nie zachowanie się jej po niejakimś czasie, które przybrało względem pani Dusmenil takie rozmiary, że ta poczęła wątpić w... kobiecość swej kucharki. Uwiadomiony o tych spostrzeżeniach przez swą żonę kapitalista, począł sługę badać i okazało się, że piękna i sprytna Jacqueline była sobie nie mniej sprytnym Jacques, który umknął z domu poprawy i pod fałszywą flagą zawitał do spokojnego domu pana Dusmenila. Kiedy ten ostatni w najwyższem oburzeniu udał się po policję, Jacques uznał za stosowne ulotnić się, aby zanim go znowu zamkną jeszcze niejedną parkę oszukać.

**Nowe pierścionki** zaręczynowe zostały wprowadzone przez Amerykanki. Przeżyło się już złoto, a nawet stal i żelazo, przyszła kolej na kości. Pewna dama z poza Oceanu wyprawiła swego narzeczonego pomiędzy lwy, nie cyrkowe nawet, jak owa „bohaterka wyszydzona w Szyllerowskiej „Rękawiczce“, ale pomiędzy lwy pustyni. Ekscentryczna Amerykanka obiecała mu swą rączkę z miljonami pod warunkiem, że ją ozdobi pierścionkiem z piszczeli pierwszego lwa, któregę trupem położy. Inne, mniej żądne krwi panny, każą sobie robić pierścionki z kości pomniejszej zwierzyny, ubitej przez swych oblubieńców i oprawiają w nie rubiny, szafiry, szmaragdy; podobno perła najlepiej wygląda w pierścionku kościanym.

**Chłop miljoner.** W Debreczynie zmarł włościanin Jan Kövesdi, który pozostawił 3 mil. kor. majątku. Kövesdi dorobił się tego znacznego mienia własną pracą i oszczędnością. Potrzeby jego były nader skromne i nie przenosiły 2400 koron rocznie. Zmarły przeznaczył przeszło 700.000 koron na cele dobroczynne.

* *Repertour teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek „Jarmark małżeński“ krotochwila w 3 aktach Okonkowskiego; we wtorek „Aida“, wielka opera w 5 aktach Verdi'ego; w środę „Jarmark małżeński“, krotochwila; we czwartek „Mignon“, wielka opera w 4 aktach A. Thomasa z panną Bohussówną w partji tytułowej; w piątek „Potęga ciemnoty“, sztuka w 5 aktach hr. Lwa Tołstoja.

* *Z karnawału.* Wieczorek z tańcami urzędników galic. dyrekcji lasów i dóbr skarbowych, odbędzie się dnia 18 lutego b. r. w nowo zbudowanej sali Towarzystwa strzeleckiego we Lwowie (ulica Kurkowa) przy muzyce wojskowej 30 pułku.

Bilety wstępu można nabyć za okazaniem zaproszenia w gmachu dyrekcji lasów i dóbr skarbowych ulica Kopernika l. 20 na II. piętrze u p. Gnaedingera codziennie od godziny 9 rano do 3 popołudniu, a w dniu wieczorku od godziny 7 przy wstępie.

## Demonstracje w Przemyślu.

Dwa pisma lwowskie doniosły w sobotę o demonstracjach, które wybuchnąć miały w Przemyślu z okazji pogrzebu śp. Tomasza Gębalika

## NIE DOCZEKAŁ...

...Wiecznie trawiła go gorączka złota.

Był młody, zdrów, silny, ale to go wcale nie cieszyło. Widok wspaniałego powozu obok przejeżdżającego, podczas gdy on szedł pieszo po błocie, potrącany przez przechodniów, pozbawiał go humoru na dzień cały.

Antonio Tomba, jak Apollo zbudowany i mający śliczne, czarne i myślące oczy, o których marzyły wszystkie dziewczęta jednego z przedmieść genueńskich, nie uznawał wcale powabów życia, bo mu ono co krok szeptało z wyrzutem do uszu: jesteś mizernym, nic nie znaczącym pionkiem, zmuszonym liczyć się co chwila z groszem, kłaniać się bogatszym, dać się spychać co krok możniejszemu... Nigdy też nie widziano go w gronie wesołego towarzystwa, przy szklance wina w szeregach młodzieży, walcującej i bawiącej się serdecznie, wesoło, do rana...

Antonio Tomba żył jedną tylko myślą, zebrania jak najwięcej złota, a potem... Potem myślał Antonio — będę żył szczęśliwy, życie me snuć się będzie jedwabną nicią, sypiać będę na — złotogłowiach, pić ze złotej czary... Byle tylko zebrać dość złota... dość złota...

Genua okazała się za szczupłą w swych granicach dla jego szerokich planów. Tomba prowadził interes z winami i to interes dość rentujący, ale tego mu było za mało, stanowczo za mało.

Trawiony gorączką złota, wsiadł wreszcie pewnego dnia na okręt, aby popłynąć na drugą półkulę do Brazylji.

Okręt kołysał się wolno po zielonych, opalem połyskujących bezmiarach wód, magnetycznie przykuwając do siebie błądzący wokoło wzrok Antonia. Nowoczesny Jazon, jadący pod nowe niebo szukać złotego runa, mimowoli się wzdrygnął. Za nim stało dwóch majtków i prowadziło następującej treści rozmowę:

— Jak myślisz Johnie... ten dogorywający kupiec w kajucie III. klasy dziś pewnie skończy?

— Najpewniej!... Lekarz okrętowy kazał już zbić skrzynię na jego zwłoki, które będą wrzucone do morza...

Ostatnie słowa wstrząsnęły do głębi Antoniem. Młody był i śmierci się nie lękał, ale myśl, że jego zwłoki mogłyby również być tak wrzucone w otchłań podwodną, obrzuciła jego mózg cmentarnym kirem.

Poszedł do bufetu, aby wypić butelkę mocnego wina...

Na drugi dzień robiono składki na ceremonję pogrzebu zmarłego w nocy biednego kupca. Przy tej sposobności dowiedział się Antonio, że każdy, kto umrze przypadkowo na okręcie, musi być wrzucony do morza. Istnieje bowiem przesąd, że okręt, któryby wiózł zwłoki czyjeś, musiałby najdalej w dwa dni zatonąć. Ten fakt wytrącił Antonia znowu z równowagi umysłowej, której długo nie mógł odzyskać.

W nocy, we śnie, na tle wspaniałych bogactw, które w marzeniu gromadził w Brazylji, zjawiał się oślizły trup zmarłego kupca, z szeroko rozwartemi oczyma, o który tam na dnie morza walczyły ze sobą rekiny i inne rybne potwory. Wówczas Antonio przerażony budził się w swej ciasnej kajucie, zapalał świecę i na tle mocnego chrapania sąsiada, zaczynał pilnie rachować dochody przyszłe, jakie mieć będzie w Brazylji...

W miesiąc potem, w jednem z większych miast brazylijskich, można było widzieć w rynku, na olbrzymim szyldzie wypisane, iż tu „Antonio Tomba“ założył „wszechświatową ajencję najlepszych win i szampanów“.

Tak rozpoczął zapobiegliwy Genueńczyk swe wielkie dzieło gromadzenia miljonów.

Rzeczywiście bożek szczęścia wziął jego przedsiębiorstwo w szczególną swą opiekę i protekcję. Zdawał się być zawsze na usługi Antonia, szepcąc mu do ucha najcudowniejsze pomysły robienia majątku, prawdziwie na amerykańską skalę. Protegowany wypełniał je z subtelnością i skrupulatnością skąpca, który gromadzi setki i tysiące nie na to, żeby je schować do kalety, lecz, żeby je znów wypuszczać w świat po nowe tysiące, a nawet miljony...

Tak upłynęło lat kilkadziesiąt. Antonia dostatek i bogactwo rosły z przerażającą chyżością lawiny alpejskiej.

Ożenił się, miał liczną rodzinę, wspaniałą willę nad morzem w Rio Janeiro, a w całej Brazylji nie było mieściny, gdzieby nie istniała „ajencja i skład najlepszych win i szampanów Antonia Tomby z Genui“. Liczono go na trzydzieści miljonów dolarów.

Antonio Tomba, mały i skromny niegdyś pionek w Genui, gdzie się z nim nikt nie liczył, tu stał się najpierwszym z Krezusów, Nabobem, który trząsł giełdą, wielkim plutokratą, który mógł sobie udzielne kupić księstwo. Rzeczywistość przeszła jego najśmielsze marzenia.

A jednak, Antonio Tomba, właściciel 30-miljonowego majątku, nie był szczęśliwym.

Chodził wśród stosów złota, stąpał po perskich kobiercach, sypiał na wyszukanych edredonach, ale szczęśliwym nie był.

Był nawet smutnym, ogromnie smutnym. Nieraz wybiegał z pokoju, gdzie pod ścianami w rzędach stały żelazne, ciężkie i ponure kasy wertheimowskie, nad brzeg morski i tęsknym wzrokiem gonił w stronę Europy. Wówczas z oczu Naboba spływała na ziemię ciężka, słona i okrągła łza. Spadała cicho niespostrzeżenie i wsiąkała w piasek nadmorski.

Świadczyła ona, że krezus nie był szczęśliwy, lecz cierpiał.

W sercu, które dotąd cieszyło się i upajało stosami nagromadzonego złota, osadził się stugłowy polip nostalgji.

Bezkresna tęsknota za krajem, wyciągnęła wśród duszy, tam w środku ramiona i krogulczymi pazury szarpała jego nerwy, zadając mu ból bezbrzeżny, niewypowiedziany...

Mijały miesiące, tygodnie i dni, a ból się nie koił, lecz wzrastał i zwiększał się aż do męczarni.

Aż wreszcie Nabob postanowił opuścić przybraną ojczyznę i ze skarbami przenieść się do ziemi rodzinnej do wytęsknionej, ukochanej Genui.

Wielką jest jednak siła przyzwyczajenia...

Gdy przyszło do wykonania zamiaru, zabrakło Genueńczykowi woli do wykonania, zawahał się i został.

I znów płynęły miesiące, tygodnie i dni, bogactwa jego rosły wciąż, ale rosła też nieukojona nostalgia.

Pewnego dnia stał Nabob dłużej niż zwykle na brzegu morskim. Słońce już dawno skryło się za horyzontem, chłodny mrok wieczoru obrzucił spieczoną ziemię wilgotnym płaszczem, a Antonio stał jeszcze ciągle, zapatrzony w miraże własnej duszy, która mu malowała uroczy port genueński, tak barwny, ludny, swojski i taki stęsknionemu sercu drogi i upragniony...

Na drugi dzień Nabob genueński nie wstał z łóżka. Był niezwykle osłabiony, wzrok miał ociężały, a we wszystkich członkach taką ciężkość, jakby mu kto u obu rąk i nóg wory, piaskiem napełnione uwiesił.

W piersi uczuwał niezwykłą duszność, kaszlał, słowem był bardzo chory. Pod wieczór stan jego mocno się pogorszył.

W nocy miał silną gorączkę, bredził, majaczył, a spieczone wargi wyrzucały od czasu do czasu z tęsknotą niezwykłe słowa:

— Genua — moja droga, ukochana Genua!...

Rano wezwano lekarzy. Orzekli, że stan Naboba jest groźny i konieczną tu jest natychmiastowa zmiana klimatu.

— Najlepiej-by było wrócić do rodzinnej Genui... — mówili.

— Tak... tak... — podchwycił z radością chory — do Genui, do mojej rodzinnej, ukochanej Genui...

Od tej chwili nastąpiło niespodziewane polepszenie. Zdrowie wracało jak na zamówienie. W dni kilka chory wstał z łóżka.

Wezwał do siebie całą rodzinę i zapowiedział bardzo stanowczo, że najbliższym okrętem pojadą do Europy.

Rozpoczęło się na wielką skalę pakowanie i sposobienie się w podróż. Antonio jakby odmłodniał. Oczy mu się iskrzyły, na twarz wystąpiły kolory ceglaste, niezdrowe...

W tydzień później, Antonio Tomba odpływał z całą rodziną do Europy... Czuł się niezwykle ożywiony, chodził po pokładzie okrętu, ale z jakąś gorączkowością. Był jakiś nieswój, każdy nerw z osobna zaprzątał jego uwagę i zdawał się skarżyć, że cierpi...

Na pokładzie majtkowie latali jak opętani, śruba okrętowa jęczała głosem potępieńca, ale Antonio Tomba nic nie słyszał. Zamiast siedzieć w swej wspaniałej kajucie I klasy lub szukać upojenia w gronie powabnych kobiet, urządzających *matinée* artystyczne w sali restauracyjnej, chodził gorączkowo po pokładzie wśród gwaru i wrzawy tam panującej. Odosobniał się od rodziny, od żony i synów, którzy się jakoś nic a nic nie cieszyli.

Wreszcie usiadł na zwoju lin okrętowych i pogrążył się w ciężkiej zadumie.

W takich chwilach przed wzrokiem zmęczonej wyobraźni przesuwa się cała panorama ubiegłego życia. Więc też i Antonio Tomba patrzył na historję tych kilkudziesięciu lat, które spędził zdala od swej rodzinnej Genui na łonie nowoprzybranej ojczyzny Brazylji. Dała mu ona bogactwo, dostatki, ptasiego mleka wprost nie żałowała, tylko nie dała mu tego spokoju i zadowolenia wewnętrznego, które jest podstawą osobistego szczęścia. Tomba czuł żal wprost do siebie, że taka nierentująca się i wprost nieuchwytna fantasmagorja uwzięła się zatruć mu owoce całożyciowej pracy, na które tak długo pracował i dla których tylu nie przespał nocy, tylu rzeczy sobie odmówić musiał...

Ale na to sobie poradzić nie umiał. Fatalne widmo wplotło go w koło tortury, które poruszało się bezwiednie, błędnym kręgiem, zadając mu za każdem poruszeniem ból niewypowiedziany. I nie było sposobu uwolnienia się...

Wtem... fatalna czasem dla cierpiącego pamięć stawiła mu przed oczy obraz, który mu się przywidział gdzieś jeszcze w młodości. Była to postać zmarłego kupca, z tego samego okrętu, którym Antonio jechał do Brazylji, po złote runo.

...Tego kupca wrzucono potem, po śmierci w otchłań morską...

Nabob zadrżał. Przyszło mu na myśl, że gdyby tak... zanim dopłynie do Genui, zmarł na tym okręcie, zwłoki jego... wrzuconoby także do morza...

Zimny pot kroplisty wystąpił mu na czoło. W tej chwili uczuł, jak jest z sił żywotnych wyczerpany... Zupełnie jak ta lampa, w której się olej wypalił. Jeszcze parę jaśniejszych blasków, a potem ciemność nieprzebyta... śmierć!...

Omdlały zsunął się ze zwoju lin, na których siedział. Przyskoczono mu z pomocą i zaniesiono do wspaniałej kajuty. Wezwany lekarz okrętowy skonstatował, że Antonia chwile już są policzone...

Wkrótce kajuta chorego napełniła się członkami rodziny Antonia, którzy z nim odbywali tę ostatnią podróż.

Dogorywający Nabob leżał na łóżku okrętowem, mającem kształt pudełka, obitego pluszem i pasował się ze swym oddechem, który go wciąż opuszczał. Wreszcie dał znak ręką, że chce mówić:

— Drodzy moi — wyszeptał — Bóg nie pozwolił, by się spełniło me wymarzone życzenie... czuję, że dziś umrę... i... i mojej ukochanej Genui oczy moje oglądać nie będą... Ostatnia jeszcze do was prośba... nie pozwólcie, by moje ciało wrzucono w fale morza... Złóżcie je tam nad brzegiem w mojej rodzinnej Genui...

To były ostatnie słowa Antonia. Za chwilę... skonał.

Zostawił 30-miljonowy majątek w Brazylji, ale już rodzinnej Genui oglądania... nie doczekał.

Rodzina ofiarowała kapitanowi okrętu 100.000 lirów, byle zwłokom pozwolił dopłynąć do Europy. Ale kapitan okazał się nieubłaganym.

Jeszcze tego samego wieczoru ziemską powłokę Naboba w wspaniałej trumnie wśród ceremonji wyszukanych wrzucono na dno morza...

Biedny Antonio Tomba!... Zostawił 30 miljonów w Brazylji... życie całe jego było ciągłą gorączką złota... aż potem zmogła go tęsknota za krajem... rzucił skarby, aby złożyć swe kości w ziemi rodzinnej... ale i tego...

Nie doczekał.

*mw*

Ponieważ doniesienia te wydawały się nam przesadne, przeto nie powtarzaliśmy ich. wyczekując z Przemyśla dokładnej informacji o przyczynie tych zaburzeń. Dziś za „Echem przemyskiem“, które zasięgnęło informacyj jaknajdokładniejszych, podajemy nagi fakt do wiadomości publicznej. bez wszelkich komentarzy i wniosków.

Rzecz cała według „Echa“ miała się jak następuje:

„W imieniu żony śp. Tomasza Gębalika, Zofji, przybył dnia 2 bm. jakiś nieznajomy człowiek do przemyskiego urzędu parafialnego łacińskiegu, celem zamówienia pogrzebu Tomasza Gębalika na godzinę 3. Ponieważ ten człowiek oświadczył, że Zofja G. jest ubogą, zaproponował mu odnośny ksiądz najskromniejszy pogrzeb, a mianowicie według przyjętego tu zwyczaju miał kapłan prowadzić ten pogrzeb jadąc w fiakrze, tem bardziej, że zmarły mieszkał aż na Krzemieńcu, 4 klm. od cmentarza, przy rogatce na trakcie sanockim. a w obecnej porze, jak wiadomo, gościniec cały do cmentarza z powodu odwilży, a więc błota ogromnego. jest nie do przebycia. Wspomniany człowiek zgodził się na ten warunek i uiścił najniższą (nawet niższą, niż zwyczajną za taki pogrzeb) taksę.

O oznaczonej godzinie przyjechał rzeczywiście fiakier nr. 22 po księdza i kościelnego i odwiózł księdza przed dom zmarłego. Kapłan zostawiwszy swój płaszcz i brewiarz we fiakrze, udał się w letniej sutannie do izby, gdzie umarły był złożony, odprawił przepisane modlitwy, a wyszedłszy z domu spostrzegł, ze zdziwieniem brak fiakra, płaszcza i brewiarza. Zainterpelowany o to ów nieznajomy. który pogrzeb zamówił, oświadczył, że on temu nic nie winien, bo fiakra ugodził na całą drogę; tymczasem jak się później pokazało, fiakier twierdził, iż miał polecone księdza przywieść i natychmiast odjechać do miasta. Wobec tego ksiądz polecił owemu człowiekowi iść naprzód i sprowadzić fiakra oświadczając. że w przeciwnym razie od bramy się wróci. nie był bowiem odpowiednio ubrany do przebycia pieszo tak długiej drogi w porze zimowej. Gdy mimo tego przedstawienia nawet przy kościele OO. Refermatów fiakra nie było. postanowił ksiądz rzeczywiście wrócić do domu i w tym celu skinął na jedynego fiakra, który stał opodal. Lecz ów wspomniany człowiek przemocą skierował konie w przeciwną stronę. Dla uniknienia dalszej awantury zeszedł ksiądz z fiakra,—z początku pieszo, potem własnym fiakrem. który skądś zdala od pogrzebu się znalazł, wrócił do domu, zaznaczywszy wobec ludzi, że cała ta afera widocznie była z góry ukartowana.

Niedługo potem zjawił się tłum ludzi przed domem księży wikarych, a wśród tego tłumu widniała trumna z nieboszczykiem i krzyż przeznaczony na mogiłę. Jeden z księży wikarych uspokajał przybyłych i doprowadził do tego, że trumna miała być zaniesiona na to samo miejsce, gdzie pochód był przerwany i ten sam ksiądz miał dalej ciało odprowadzić na cmentarz. Kapłan ten udał się naprzód i rzeczywiście przez trzy kwadranse oczekiwał przybycia ludzi z trumną na placu przy Bramie.

Tymczasem na znak dany przez jakiegoś agitatora, podniesiono trumnę ze ziemi i poniesiono ją do pałacu biskupiego. gdzie przemocą wyłamano drzwi i wniesiono trumnę do przedsionka. Część tulmutuantów wtargnęła na podwórze do oficyn i groźnie domagała się. by wyszedł do nich ks. biskup Solecki.

Równocześnie wtargneli niektórzy do kościoła, gdzie się odbywało nabożeństwo przy wystawieniu Najśw. Sakramentu i zabrali chorągwie: inni zaś w podstępny sposób (twierdząc, że ks. proboszcz katedralny kazał) wyłudzili klucze od wieży, wtargnęli na górę i zaczęli dzwonić. Dzwonienie to. trwające bardzo długo. zaalarmowało całe miasto.

Powiadomiono o tem ks. biskupa, który na razie polecił jednemu z księży odprowadzić ciało na cmentarz. Na cmentarzu po ukończeniu modliłw nie dopuszczono. by kapłau odszedł (słychać było głosy: nie puścić!) i ten kapłau zamknięty zwartym pierścieniem. musiał słuchać dwóch przemówień (jednym z przemawiających był znany socjalista Wityk) uwłaczających wysoce duchowieństwu.

Dodać trzeba. że tłum cały zgromadzony okołe katedry, liczył bardzo wielu żydów. którzy przemówienia uspokajających przerywali okrzykami: hańba.

Oto fakt bolesny nad wszelki wyraz!“

## Ślub austrjackiego następcy tronu.

Wiedeński korespondent berlińskiej „Morgenpost“ przesłał temu pismu następującą sensacyjną wiadomość:

Wiedeń 2 lutego. Sprawa zaślubin arcykięcia Franciszka Ferdynanda d'Este. następcy tronu austrjackiego, sprawa oddawna już w prasie omawiana i kilkakrotnie dementowana, stała się już faktem dokonanym. Korespondent wasz, oparty na jak najlepszych informacjach, może donieść, że ślub arcyksięcia Franciszda Ferdynanda z hrabianką Chotekówną odbył się już przed kilku tygodniami na Węgrzech, w dobrach hr. Harancourta. Zaślubiny te trzymano dotychczas w najgłębszej tajemnicy. Tylko cesarza uwiadomiono natychmiast o ślubie. Oprócz tego obiega pogłoska, że arcyksiążę zrzeknie się wkrótce swego prawa do tronu. Następcą tronu ma zostać brat arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, arcyksiążę Otto. W kołach arystokratycznych żywo omawiają tę sensacyjną sprawę.

## Napad dorożkarza.

Dzienniki petersburskie podają opis ciekawego zajścia, które zdarzyło się przed tygodniem z niejakim A. G. Wieczór Trzech Króli (st. st.) A. G. spędził u szwagra swego; wyszedłszy o g. 12 w nocy, zgodził dorożkarza, który go zawieść miał do domu. Przy wsiadaniu zapomniał spojrzeć na numer dorożkarza. „Gdym już siedział w sankach — opowiadał później A. G. — zauważyłem, że dorożkarz kilkakrotnie machnął ręką w moją stronę, jakby poganiając konia i prawdopodobnie uśpił mnie jakimś środkiem odurzającym, w tejże bowiem chwili uczułem, że usypiam i nie pomnę zgoła, gdzie mnie woził przez pół godziny“. Gdy się A. G. wreszcie obudził, znalazł się w miejscowości zupełnie sobie nieznanej, na jakiemś pustkowiu, zdala od mieszkań ludzkich.

— Dokąd mnie wieziesz? — zapytał dorożkarza. na co tenże odpowiedział:

— Aha, przebudziłeś się. Teraz pomówimy ze sobą.

W tej chwili zatrzymał konia. zeskoczył z kozła i schwyciwszy p. G. za kołnierz. zawołał: dawaj zaraz pieniądze. bo. jak nie, to nas tu będzie zaraz więcej. Napadnięty nie stracił odwagi, odepchnął silnie napastnika, a wyskoczywszy z sań, wzywać zaczął głośno ratunku. Dorożkarz rzucił się znowu na p. G.; rozpoczęła się walka, podczas której dorożkarz usiłował zwalić z nóg przeciwnika. Nie udało mu się to jednak: G. pozostał górą, a dorożkarz znalazł się w końcu na ziemi. Uwolniwszy się od napastnika, G. rzucił się ku sankom, ażeby oderwać jako dowód numer, przybity był jednak zbyt mocno i zerwać go nie było można. Widząc się pobitym i nie mając pomocy, o której mówił, a której prawdopodobnie wcale nie było, dorożkarz odepchnął p. G. od sań. wskoczył na kozioł i umknął. Dzięki ciemnościom. G. nie mógł i teraz zobaczyć numeru. Ujrzawszy się samym z sińcem pod okiem i z urwanym paznogciem z wskazującego palca. G. zaczął biedz w kierunku widniejącego zdala światełka i znalazł się w końcu na jakiejś pustej ulicy, gdzie spotkał stójkowego. Stójkowy wysłuchał opowiadania, nic jednak poradzić nie mógł, numer bowiem dorożkarza był mu nieznany. Z pomocą stójkowego G. najął dorożkarza. a zapisawszy sobie dla wszelkiej pewności jego numer. pojechał do domu.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Wiedeń** 5 lutego. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 31 z. m.: Banknotów w obiegu: 1,325.050.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 16,756.000); rezerwa kruszcowa: 1,172,030.000 (więcej o 2,322.000); portfel wekslowy: 341.387.000 (mniej o 13,500.000); lombard papierów: 49,725.000 (mniej o 1,009.000); banknoty wolne od podatków: 168,931.000 (mniej o 14,337.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

## Konferencja ugodowa.

Według dotychczasowych dyspozycyj, wezmą udział w konferencji ugodowej następujący delegaci:

Dla Czech: ze strony niemieckiej posłowie: dr. Funke. dr. Russ, dr. Nitsche, dr. Eppinger i dr. Pergelt. ze stronnictwa postępowego; Prade (niemieckie stronnictwo ludowe), książę Maks. Fürstenberg, dr. Schreiner i dr. Baernreither. z wiernokonstytucyjnej większej własności; ks. Opitz (związek chrześcjańsko-socjalny); ze strony czeskiej: dr. Engel, dr. Czelakowsky, dr. Kaizl. dr. Gregr. dr. Pacak i Slama. Młodoczesi; dr. Zatka, Staroczech i hr. Palffy, hr. Bouquoy i ks. Fryderyk Schwarzenberg. ze szlachty feudalnej.

Dla Moraw ze strony niemieckiej: br. d'Elvert, dr. Fuchs, dr. Götz, dr. Gross (liberali), dr. Chiari. dr. Kaniak (niemieckie stronnictwo ludowe). br. Chlumetzky (wiernokonstytucyjna większa własność); ze strony czeskiej: dr. Stransky. dr. Zaczek. dr. Perek. br. Prażak. dr. Koudela. Swozil (Młodoczesi), hr. Serenyi (feudalna większa własność); hr. Zierotin (stronnictwo środkowe większej własności).

(**Telegramy „Dziennika polskiego“**).

**Wiedeń** 5 lutego. Konferencja ugodowa rozpocznie dziś swe obrady o godzinie 2giej popołudniu. Do delegatów czeskich, wybranych dopiero w sobotę, dr. Koerber wysłał zaproszenia telegraficzne. Po przemówieniu powitalnem dra Koerbera będą załatwione sprawy wyboru prezydjum. oraz ułożenie programu pracy. poczem konferencja uchwali dla obrad swych regulamin i przeprowadzi ogólną dyskusję nad przedmiotami, należącemi do jej kompetencji. Projekt dra Engla. aby najpierw omawiane były sprawy, należące do kompetencji sejmów, a z nich najpierw te. co do których przypuszczać można. że nastąpi zgoda, znajduje także poparcie u delegatów niemieckich. Dlatego też sporna kwestja szkół mniejszości przyjdzie pod obrady dopiero na jednem z późniejszych posiedzeń, a projekt ustawy językowej będzie ostatnim. nad którym konferencja będzie się zastanawiała.

Czescy delegaci z Moraw domagać się będą na konferencji zmiany ordynacji wyborczej do sejmu, podziału rady szkolnej krajowej i osobnej ustawy dla szkół mniejszości. Jeżeliby żądania Czechów morawskich stanowiły szkopuł. o któryby się rozbiły obrady konferencji morawskiej. wówczas delegaci z Czech oświadczą. iż solidaryzują się z delegatami czeskimi z Moraw i na tem może się rozbić także konferencja czeska. Tak samo postąpią i Niemcy. tak. że ugoda nie będzie możliwą, jeśli na obu konferencjach nie przyjdzie do porozumienia.

**Praga** 5 lutego. Kierownictwo stronnictwa staroczeskiego, udzieliło drowi Zatce zezwolenia na wzięcie udziału w konferencji ugodowej, ale nie dało mu pełnomocnictwa do zastępowania na konferencji stronnictwa staroczeskiego, dlatego. że ono nie otrzymało zaproszenia na konferencję.

Czesko-katolickie stronnictwo narodowe na Morawach. uchwaliło wysłać delegatów na konferencje ugodową, udział ich atoli w konferencji uczynić zależnym od warunku. aby na konferencji poruszoną została kwestja językowa na Szląsku i aby rząd dał gwarancję. że także w prowincjach południowych załatwi kwestję językowa w sposób sprawiedliwy.

**Wiedeń** 5 lutego. Sobotnia konferencja ministerjalna zajmowała się, jak donosi „Fremdenblatt“, wyłącznie akcją ugodową.

**Praga** 5 lutego. Kolegjum posłów sejmowych i do rady państwa stronnictwa młodoczeskiego odbyło w sobotę zebranie pod przewodnictwem dra Skardy; wzięło w niem udział 83 posłów, a 12 usprawiedliwiło swoją nieobecność. Sprawozdawcą komitetu wykonawczego był dr. Emanuel Engel. Po 7 godzinnej blisko dyskusji przyjęto następujące uchwały. wszystkiemi głosami przecim 12 głosom:

1) Należy przyjąć zaproszenie do udziału w konferencjach, które mają być uważane jako przygotowania do ewentualnych merytorycznych rokowań.

2) Ponieważ delegaci stronnictwa nie posiadają pełnomocnictwa do wiązania się w jakikolwiek sposób temi rokowaniami. przeto są obowiązani przedłożyć ich treść do zaaprobowania przez powołane do tego organa stronnictwa.

W końcu przyjęło zebranie zaproponowane przez komitet wykonawczy. a przez posłów Karlika i Pacaka uzupełnione oświadczenie. które mają złożyć przedstawiciele partji młodoczeskiej przed rozpoczęciem konferencji w Wiedniu. Wreszcie wybrano delegatów na konferencje.

Frakcja radykalna klubu młodoczeskiego uchwaliła nie wysyłać delegata na konferencje.

**Wiedeń** 5 lutego. Wbrew doniesieniom i kombinacjom, że rada państwa zostanie zwołaną dopiero po ukończeniu rozpoczynających się dzisiaj konferencyj pojednawczych. dowiaduje się „Sonn und Montags Zeitung“ rzekomo z wiarygodnego źródła. że parlament zbierze się w krótkim już czasie, prawdopodobnie za 10 do 12 dni, i że przedewszystkiem zajmie się sprawą strejków węglowych w Czechach.

Do tego samego dziennika donoszą z Pragi, że wedle obiegających tam pogłosek, bardzo prawdopodobną jest interwencja władzy państwowej w kwestji wyboru burmistrza; jako rzecz wielce prawdopodobną uważają rozwiązanie rady miejskiej.

## Wojna.

(**Telegramy „Dziennika polskiego“**).

**Londyn** 5 lutego. Z Spearmanseamp telegrafują pod datą 3 b. m.: Nieprzyjaciel obsypał strzałami kilka szwadronów angielskich. wysłanych na rekonesans; po stronie angielskiej nie było żadnych strat.

**Londyn** 5 lutego. Z Durbanu telegrafują pod dniem 3 b. m.: Rząd otrzymał wiadomość. że Boerzy zaatakowali dnia 31 stycznia siedzibę urzędników administracyjnych w kraju Zulusów. Słychać, że wszystkich urzędników wzięto do niewoli.

**Londyn** 5 lutego. Biuro Reutera donosi z Ladysmith pod datą 3 b. m., iż słyszano tam znowu silny ogień dział jenerała Bullera; jak donoszą z pola bitwy, Boerowie posunęli się nieco w kierunku północno-wschodnim.

**Londyn** 5 lutego. Według list zestawionych w ministerstwie wojny, straty wojsk angielskich wynosiły do dnia 29 stycznia 9.523 ludzi; do cyfry tej doliczyć należy straty z dni ostatnich, wynoszące około 1.500 ludzi; ogółem straty wynoszą 10 wojsk operujących.

## DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

### Strejki.

**Pilzno** 5 lutego. Z powodu spoczynku niedzielnego wczoraj w szybach littickich nie pracowano. Zresztą sytuacja niezmieniona.

**Brüx** 5 lutego. Noc wczorajsza minęła spokojnie. Z powodu niedzieli w żadnym szybie nie pracowano. Dziś w większej części kopalń prawdopodobnie odbywać się będzie praca, przynajmniej częściowa.

**Kładno** 5 lutego. Sytuacja strejkowa nie uległa żadnej zmianie.

**Opawa** 5 tutego. W rewirze ostrawsko-karwińskim położenie niezmienione. Z powodu zmniejszenia się tyfusu i szkarlatyny, w okolicach wschodnich dozwolono odbywania zgromadzeń.

**Falknów** 5 lutego. Onegdaj 1607 robotników stanęło do pracy, 4179 jeszcze strejkuje. 189 jest chorych. W zagłębiu tutejszem wydobywa się codziennie 127 wagonów węgla. Stu robotników włoskich sprowadzono wczoraj pod asystencją wojska.

**Brüx** 5 lutego. Z ogólnej liczby 107 większych szybów w zagłębiu komorowsko-uścieckiem było onegdaj czynnych 30.

**Praga** 5 lutego. Prłożenie w czeskich rewirach, objętych bezrobociem, jest ciągle jednakowe; spokój nigdzie nie został zakłócony.

**Pilzno** 5 lutego. Ponieważ ci robotnicy z szybu Karola Maksa w Littitz, którzy są skłonni do podjęcia na nowo pracy. otrzymali anonimowe kartki pełne pogróżek, przeto zwiększono tam posterunek żandarmerji i wysłano oddział wojska.

---

**Wiedeń** 5 lutego. Na sobotniem posłuchaniu u arcyksięcia Ottona byli pomiędzy innymi wszyscy ministrowie. a pomiędzy tymi dr. Piętak, — dalej namiestnik hr. Piniński i dr. Biliński.

**Wiedeń** 5 lutego. Wobec rozsiewanej upornie pogłoski o rychłem proklamowaniu niepodległości Bułgarji, zapewnia ponownie „Politische Corresp.“ na podstawie zasiągniętych z wiarygodnego źródła informacyj, że pogłoski te są zupełnie bepodstawne.

**Praga** 5 lutego. Także wczorajszy wybór burmistrza nie wydał żadnego dodatniego rezultatu. Po głosowaniu zaszły demonstracje za i przeciw Podlipny'emu. Straż policyjna rozprószyła zbiegowisko na placu św. Wacława.

**St. Mandé** 5 lutego. Podczas bankietu, urządzonego przez izbę robotniczą na cześć prezesa gabinetu Waldeck-Rousseau i ministra Milleranda, wygłosił Waldeck-Rousseau mowę, w której wskazał na solidarność istniejącą pomiędzy izbami robotniczemi, a dziełami republik: dalej przypomniał osiągnięte przez demokrację zdobycze i zakończył zapewnieniem, że republika nie obawia się przyszłości, przyszłość bowiem do niej należy. Mowę tę przyjęli zebrani hucznemi oklaskami.

**Stambuł** 5 lutego. Pogłoski o zamierzonym wyjeździe sułtana na wystawę paryską, są według autentycznych zapewnień bezpodstawne. Sułtan miałby wprawdzie ochotę pojechać na wystawę do Paryża, ale ważne sprawy państwowe stoją temu na przeszkodzie.

**Sofja** 5 lutego. Sobranie przychyliło się jednomyślnie do projektu przedłużenia traktatu handlowego z Rumunją na rok jeden.

Książę Ferdynand, z powodu żałoby dworskiej, nie wziął wczoraj udziału w uroczystem zamknięciu sobrania. Aktu tego dokonał w zastępstwie księcia prezydent ministrów.

**Wiedeń** 5 lutego. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz zamianował radcę górniczego z tytulem i charakterem starszego radcy górn. i naczelnika zarządu salinarnego w Kałuszu. Edmunda Mümlera — starszym radcą górniczym i naczelnikiem zarządu salinarnego w Wieliczce, oraz radcę górn. w zarządzie salinarnym w Wieliczce Ignacego Jakescha — starszym radcą górn, i naczelnikiem zarządu salinarnego w Kałuszu; wreszcie nadał radcy górn. Gustawowi Flechnerowi tytuł i charakter starszego radcy górn.

Cesarz nadał sekretarzowi powiatowemu Jerzemu Bottouschanowi w Suczawie złoty krzyż zasługi.

Minister oświaty zamianował suplenta w III. gimnazjum w Krakowie, Eugeniusza Grabowskiego — nauczycielem w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Krakowie.

**Wiedeń** 5 lutego. „Fremdenblatt“ dowiaduje się, że gubernator austro-węgierskiego Banku. dr. Kautz wniósł już podanie o uwolnienie go z dotychczasowego stanowiska i nie będzie już prezydował na dzisiejszem posiedzeniu rady generalnej tegoż Banku.

Na tem posiedzeniu ma przyjść pod dyskusję sprawa obniżenia stopy procentowej z 5% na $4\frac{1}{2}$%.

**Paryż** 5 lutego. Sąd przysięgłych departamentu Sekwany skazał wydawcę „Aurore“ i autora zamieszczonego w tym dzienniku artykułu. który obwinił podoficera artylerji Desolangesa o zmaltretowanie pewnego żyda, służącego w wojsku i spowodowanie jego śmierci, każdego na grzywnę 500 franków i na ogłoszenie wyroku w dziesięciu pismach codziennych.

**Francfort** (stan Kentucky) 5 lutego. Demokratyczny kandydat na gubernatora Goebel, na którego wykonano zamach przed 5 dniami. zmarł wczoraj z ran otrzymanych.

**Buenos Ayres** 5 lutego. Z powodu udaru słonecznego zmarło tu wczoraj 32 ludzi.

## Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).


**Dr. dentysta**
**Wiktor Jankowski**
**Lwów ul. Hetmańska l. 6**
leczy choroby jamy ustnej. wykonuje plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, a wstawianie sztucznych w kauczuku i w złocie bez płyty.
Z prowincji reparatury uskutecznia się odwrotnie.
Przyjęcia przez cały dzień.

**Dr. Zenon Leńko**
b. dyrektor szpitala w Husiatynie, długoletni sekundarjusz na oddziale chirurgicznym w szpitalu powszechnym
**mieszka obecnie przy ulicy Kopernika l. 16**
i ordynuje w chorobach chirurgicznych od godziny 3–5 popołudniu.

**Wszelkie kupony**
**i wylosowane papiery wartościowe**
wypłaca 3 1
bez potrącenia prowizji lub kosztów
**KANTOR WYMIANY**
**c. k. uprzyw. galic. akcyjn. Banku hipotecznego.**



**Doniesienia rozmaite**
po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

**Ktoby** życzył p znać gruntownie język francuski i być w możności wyrażania myśli swoich ustnie lub piśmiennie w tym języku, raczy się zgłosić do Jana Czarnowskiego, nauczyciela tegoż języka, plac Dąbrowskiego, ul. Kręta l. 8 p 1 w dzi dzińcu

**Rentowna,** pewna lokacja kapitału kupnem pięknej kamienicy przy ulicy Kurkowej, najzdrowotniejszej części śródmieścia Lwowa. Gotówki potrzeba około 20 000 złr. reszta hipoteka. Wyjaśnienia udzieli Timoftiewicz Krosno.

**Ul. Friedrichów** 9 boczna Kaczca obok Seminarjum 2 i 4 pokoje. przedpokój, spiżarka i kuchnia.

**65 ct.** pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** Lwów, **Batorego 2.** — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości. 13

**Un** jeune homme voudrait faire la connaissance d'une jeune dame pour correspondre. Ecrire polonais ou francais poste restante Lwów „Carnaval 1900“.



**Jan Śliwiński** Lwów, Kopernika 16.

**Ciepłe**
Pończochy, skarpetki, rękawiczki, pantofle, bociki, śniegowce, bielizna dr. Jaegera, kamasze dziecinne, damskie i męskie wybór olbrzymi, ceny fabryczne!
**Górski i Szydłowski**
Lwów plac Marjacki l. 8 róg Hetmańskiej.

**PAPIER WLINSI**
Przeszło 30 lat powodzenia świadczą o skuteczności tego silnego środka, zalecanego przez najznakomitszych lekarzy kiedy chodzi o szybkie wyleczenie **nieżytu, zakatarzenia, zapalenia piersi i cierpień gardlanych, reumatyzmów, boleści w krzyżach** itd. Wymagać podpisu „Wlinsi“ na każdem pudełku. 125 1—?
W Paryżu ulica Sekwany 31.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera.
W Krakowie w aptek. pp. Wiszniewskiego Redyka i Trauczyńskiego; w Bochni u p. Michnika.

**Smalec bezwonny** na pączki pół kilo **32 ct.** tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowi Batorego 2. — Na prowincję odsyła się odwrotnie. 35

**Róża** smaż na znakomita na pączki pół kilo 1 zł. **Marmolada** malinowa pół kilo 80 ct. Marmolada z mirabelek pół kilo 72 ct. Poleca handel
**Leonarda Soleckiego**
we Lwowie ul. Batorego liczba 2. 14

**1900 Na Karnawał!**
**Najnowsze tury kotyljonowe**
45 **Ordery,** 1—?
**Porządki tańców, Węże Confetti**
poleca MAGAZYN Firmy
**KAUCZYŃSKI i OBERSKI**
LWÓW
**Karola Ludwika 7. Filja Halicka 6**
Cenniki gratis.
Taniej niż we Wiedniu.

**Uwagi godne!**
franco franco
1 kg. herbaty familijnej I. kor. 7
$4\frac{8}{10}$ kgr. kawy Santos I. 14 kor. II 12.50 groszy.
$4\frac{8}{10}$ kgr. kawy drob. ziarn. I. 13 50 gr
$4\frac{8}{10}$ „ „ Karakas 16 50 gr.
$4\frac{8}{10}$ „ „ Kuba I. 19.50 gr.
$4\frac{8}{10}$ „ „ perłow. lub mocca 19 80
$4\frac{8}{10}$ „ śliwek bośniackich I 4.40 gr.
$4\frac{1}{2}$ „ powideł bośniac. I. 4 kor.
oraz polecam słoninę, smalec, sadło itp.
Maść winogronowa na wszelki go rodzaju rany od 40 h, do 2 koron.
**Cenniki franco wysyłam.**
**Tomasz Gurowicz**
IV. Budapeszt. 31 1-4

**ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE**
**CHAMBARD**
**(THÉ PURGATIF de CHAMBARD).**

*W skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku, o działaniu łagodem, nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.*
Jest to najwięcej poszukiwany środek przeciw **zatwardzeniom** i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: **bole i zawrót głowy, brak apetytu, nudności, mozolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy etc.** 103 1—?
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara.
W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego.

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a
Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności
**PASTYLEK GERAUDEL'A**
**Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego. Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia. Irytacyi piersiowej. Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.**
**Bardzo użyteczne dla Palących.**
Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych we Lwowie, w aptekach pp.: Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara; — **w Krakowie** w aptekach pp.: Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; i **Poznaniu** u P. Gławbisza w Czerwonej aptece, etc.

**PIGUŁKI BLANCARD'A**
*NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM*
**POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU**
Pomyślnie skutkują w **Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery,** w **Syfilis organicznej**, w **Lymfatyzmie** i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.)
DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — **BLANCARD & C^ie. 40. rue Bonaparte. PARIS.**
We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara


## Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

| Do Lwowa przychodzą: | rano | przedp. | popoł. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|
| z Krakowa | 6·00 | 9·00 | 1·30* | 6·10 | 9·55 |
| z Podwołoczysk (głów. dw.) | 3·30 | 8·05 | 2·35* | 5·40 | 10·25 |
| „ na Podzamcze | 3·05 | 7·44 | 2·20* | 5·15 | 10·08 |
| z Tarnopola-Kopyczyniec | | | 2·35* | | 10·25 |
| z Borek W.-Grzymałowa | 8·30 | | 2·35 | 5·40 | |
| z Jarosławia | | 11·15 | | | |
| z Czerniowiec-Itzkan | 6·10 | 11·55 | 1·50* | 6·20 | 10·10 |
| z Chodorowa-Podwysokiego | | 11·55 | | 6·20 | 10·10 |
| z Stryja, Ławocz. Budapesztu | 7·55 | | | | 10·30 |
| z Stryja, Chyrowa, Suchej (†) | 7·55† | | 1·40 | | 10·30 |
| z Stryja, Stanisławowa | 7·55 | | 1·40 | | 12·10 |
| z Bełzca | | | | 5·55 | |
| z Rawy Ruskiej i Sokala | | 8·15 | | 5·55 | |
| z Janowa | §7·40 | | 1·01 | 7·58§ | 9·21● |
| z Brzuchowic | 6·50° | 8·15 | | §5·55 | |
| z Zimnej Wody 7·10 r. ° | 6·00 | 9·00 | 11·15 | 6·10 | 9·55 |

| Ze Lwowa odchodzą: | rano | przedp. | popoł. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|
| do Krakowa | 4·10 | 8·45 | 2·55* | 6·40 | 0·50 12·5 |
| do Podwołoczysk z gł. dw. | 6·15 | 9·35 | 1·55* | 7·20 | 11·10 |
| „ z Podzamcza | 6·30 | 9·58 | 2·08* | 7·42 | 11·32 |
| do Tarnopola Kopyczyniec | | 9·35 | | | 11·10 |
| do Borek W.-Grzymałowa | | 9·35 | 1·55* | | 11·10 |
| do Jarosławia | | | 5·25 | | |
| do Czerniowiec-Itzkan | 6·30 | 9·45 | 2·45* | 6·26 | 11·49 12·35 |
| do Chodorowa-Podwysok | 6·30 | 9·45 | 2·45* | | |
| do Stryja, Ławocz., Budap. | 6·20 | | | 7·00 | |
| do Stryja, Chyr., Suchej (†) | | 9·10† | 3·05 | 7·00† | |
| do Stryja, Stanisławowa | | 9·10 | | 7·00 | |
| do Bełzca | | 10·10 | | | |
| do Rawy ruskiej i Sokala | | 10·10 | | 7·10 | |
| do Janowa / 9·46 wiec. †† | 9·25 | 12·50†† | 3·15 | 6·50◆ | [illegible] |
| do Brzuchowic 2·51 ° p. m. | 6·50° | 10·10 | 3·26* | 7·10 | |
| do Zimnej Wody 3·20 ° | 4·10 | 8·45 | 5·25 | 6·40 | 11·50 |

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta. ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5-31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.